DUCHOWE PORZĄDKI W WIELKIM POŚCIE

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Drodzy wierni, w niektórych klasztorach był taki zwyczaj, że kiedy rozpoczynał się Wielki Post, to mnisi wynosili ze swojej celi wszystko. Wszystko, co było w tej celi, musiało znaleźć się na zewnątrz, na dziedzińcu. I w środę popielcową, po tym, gdy wszystko zostało wyniesione, mogli oni zabrać ze sobą do celi tylko to, co było im naprawdę niezbędne. I na koniec Wielkiego Postu okazywało się, że cała masa rzeczy zostawała na zewnątrz, bo okazywało się, że wcale aż tak konieczne i niezbędne do życia nie są.

Drodzy wierni, ten czas Wielkiego Postu winien być w życiu każdego katolika czasem wielkich porządków. I warto, aby każdy z nas niejako wyniósł na zewnątrz to wszystko, czym w ostatnim roku się zajmowaliśmy, co pochłaniało nasz czas, naszą energię, nasze zainteresowanie, i żebyśmy zastanowili się, co z tych spraw jest mi naprawdę potrzebne, a co jest zbędnym balastem, co z tego wszystkiego służy mojej duszy, pomaga mi w drodze do zbawienia, a co jest przeszkodą. Drodzy wierni, każdy z nas winien dokonać takiego przeglądu, takiego duchowego przeglądu, ponieważ życie każdego z nas jest niezwykle zaśmiecone i tracimy masę energii, masę czasu, masę sił na rzeczy zbędne, niepotrzebne, na rzeczy, które nam szkodzą.

W szczególności zachęcam wszystkich do tego, aby zastanowili się w tym Wielkim Poście nad dwiema sprawami.

KONTAKTY Z INNYMI LUDŹMI

Po pierwsze, drodzy moi, nasze kontakty z innymi ludźmi. Nasze kontakty z ludźmi mają wielki wpływ na to, jak żyjemy, z tego względu, że otoczenie wpływa w pewnym mniejszym czy większym stopniu na to, jak myślimy, jak żyjemy. I musimy zadać sobie pytanie, czy otaczam się ludźmi szlachetnymi, czy otaczam się dobrymi katolikami, czy też raczej moje towarzystwo jest towarzystwem złym, bezbożnym, towarzystwem, które ściąga mnie w stronę piekła. Warto, moi drodzy, abyśmy co jakiś czas przejrzeli nasze kontakty choćby w telefonie i zadali sobie pytanie, czy ten, czy tamten człowiek jest mi w życiu potrzebny, czy jest dla mnie wsparciem, pomocą, czy może raczej ciągnie mnie w złą stronę, może kontakt z nim mnie po prostu psuje. I przecież doświadczenie naszego życia codziennego pokazuje, że cała masa dobrych dusz została zepsuta przez złe towarzystwo.

CHOROBA KOMPUTEROWO-SMARTFONOWA

Druga kwestia, na którą winniśmy zwrócić uwagę w tym roku, to kwestia choroby komputerowo-smartfonowej. Ile czasu spędzam przed komputerem? Ile czasu spędzam siedząc w telefonie i machając bezmyślnie palcem czy myszką? Ile energii tracę na rzeczy bezsensowne? I myślę tu, moi drodzy, nie tylko o tym, co samo w sobie jest rzeczą złą, nie tylko o treściach całkowicie niemoralnych, bezwartościowych, ale, moi drodzy, przecież całą masę czasu i energii poświęcamy różnym youtubowym kanałom prowadzonym przez różnych youtubowych, świeckich kaznodziejów, którzy pouczają nas, co mamy myśleć.

Kilka dni temu, będąc z wizytą duszpasterską u pewnej rodziny, usłyszałem od starszej już duszy: „A proszę księdza biskupa, bo ja muszę jeszcze posłuchać [pada nazwa kanału], to wtedy będę wiedziała, co mam myśleć". Drodzy wierni, wielkim problemem współczesnego człowieka jest to, że przestaliśmy myśleć, że nadstawiamy ucha, żeby ktoś nam powiedział, co my mamy myśleć. I czym różni się taka propaganda, sączona przez wszelkiej maści media żydowskie, lewicowe, od tej, którą produkują różnej wątpliwej jakości YouTuberzy mieniący się być katolikami, działaczami prawicowymi i tak dalej? I to, i to jest propagandą. I to, i to ma doprowadzić nas do tego, żebyśmy przestali myśleć i uzależnili się od kogoś, kto nam powie, co mamy myśleć.

I przecież mamy całą masę gdzieś tam polajkowa-

nych, zasubskrybowanych kanałów na YouTubie. I teraz trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, czy jest mi to rzeczywiście potrzebne. Przychodzą każdego dnia pewnie niejedno powiadomienie, nowa treść, nowy materiał. Metoda działania jest ta sama: mamy, moi drodzy, żyć w ciągłej pogoni za sensacją. Tak działają nie tylko media otwarcie żydowskie, otwarcie antykatolickie, ale także tak cały, tak zwany, no, niby prawicowy, konserwatywny czy tradycjonalistyczny internet. Ma być rzucająca się w oczy grafika, chwytliwy, głośny tytuł, który ma przykuć naszą uwagę, a ty masz żyć w ciągłym poszukiwaniu newsa, czegoś nowego, jakiegoś smaczku. Ale czy to jest ci w ogóle do czegokolwiek potrzebne? Czy to pomaga ci wzrastać w świętości, czy raczej jest przeszkodą na drodze do Pana Boga? Warto, moi drodzy, abyśmy i tu dokonali takiego przeglądu i odpowiedzieli sobie na pytanie, czy to jest mi potrzebne, kim jest ta osoba, której poświęcam moją uwagę i czas. Czy jest to osoba Boża, czy może po prostu kolejny prowokator, żydowski prowokator przebrany w szaty tradycjonalisty.

DUCH NIECZYSTY

Drodzy wierni, a skoro o porządkach mowa, to przecież i w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus o tym wspomina. Słyszymy historię o złym duchu, który wychodzi z człowieka, błąka się, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy, mówi: „Wrócę się do domu mego, skąd wyszedłem", a przyszedłszy, znajduje go omieciony i ozdobiony. Drodzy wierni, cóż w zasadzie Pan Jezus chciał nam poprzez te słowa przekazać? Ojcowie Kościoła wyjaśniają, że ta historia odnosi się do Żydów. Żydzi zostali przez Pana Boga wybrani po to, aby przygotować ziemskie ramy dla przyjścia na świat Mesjasza, naszego Pana Jezusa Chrystusa. A więc ten zły duch został wygnany. Pan Bóg przygotowywał sobie poprzez Stary Testament naród żydowski, oczyszczał go. I co się dzieje dalej? Ten zły duch wygnany błąka się. Taki jest stan duchowy narodu, Żydów jako narodu niegdyś wybranego. Byli oni wyżej niż poganie. Zostali oczyszczeni przez Pana Boga. Stąd też Pan Jezus mówi, że wraca do tego domu, który znajduje omieciony i ozdobiony. A więc Żydzi zostali oczyszczeni, przygotowywani byli do przyjęcia Mesjasza. Ale co dzieje się dalej, moi drodzy? Ten dom okazuje się być pusty. Jest wprawdzie omieciony, jest ozdobiony, ale nikogo w nim nie ma, co stanowi symbol odrzucenia Mesjasza przez Żydów, odrzucenia Jezusa Chrystusa. I co dzieje się z takim omieconym, ozdobionym, ale pustym domem? Wówczas ten zły duch mówi do siebie, że bierze ze sobą siedem innych duchów gorszych aniżeli sam, a wszedłszy, mieszkają tam.

I Ojcowie Kościoła wskazują: skoro Żydzi odrzucili Jezusa Chrystusa, skoro stali się bogobójcami, to ściągnęli na siebie przekleństwo i naród żydowski znalazł się w rękach diabła, stał się instrumentem diabła. Stąd po ukrzyżowaniu Jezusa Chrystusa naród żydowski upadł o wiele głębiej duchowo, niż upadli poganie. I stan duchowy Żydów jest gorszy niż pogaństwa.

DIABEŁ NIE BIERZE URLOPU

Ale kochani moi, przecież ta historia rozgrywa się cały czas, tym razem z naszym udziałem. Poprzez sakrament chrztu świętego jesteśmy oczyszczani z grzechu pierworodnego. Udzielana jest nam łaska uświęcająca. Stajemy się przyjaciółmi, sługami naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nasza dusza zostaje omieciona, przyozdobiona i zaczyna w niej mieszkać sam Pan Bóg. Ale kiedy człowiek zgrzeszy ciężko, kiedy straci łaskę uświęcającą, jego dusza staje się znowu pusta. I co wówczas się dzieje? Wówczas przychodzi diabeł i widząc tę pustkę, bierze siedem gorszych duchów i mieszkają tam.

To jest, moi drodzy, dla nas wszystkich katolików przestroga. Przestroga, że diabeł nie śpi. Diabeł nie chodzi na zwolnienie lekarskie, nie wyjeżdża do sanatorium ani na urlop. Dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu krąży wokół nas, szukając, kogo by pożreć, jak pisze święty Piotr Apostoł. Kościół święty w tę trzecią niedzielę Wielkiego Postu przypomina nam o tym, że jeżeli nasza dusza zostaje oczyszczona, czy to przez sakrament chrztu świętego, czy poprzez spowiedź świętą, kiedy zdarzy nam się grzech popełnić po chrzcie, zostajemy na nowo oczyszczeni. Ojcowie Kościoła mówią o spowiedzi: „mały chrzest". Obmywa on duszę z grzechu. Jeżeli ta dusza oczyszczona, omieciona nie będzie zabiegać o zachowanie Bożej łaski, o to, aby Pan Bóg w niej żył, to wpadnie w szpony szatana i jej stan duchowy będzie jeszcze gorszy niż na początku, bo z im wyższego

piętra spadasz, tym bardziej się potłuczesz.

I tak było, moi drodzy, z narodem żydowskim. Tak było z Żydami, którzy swoje wybraństwo odrzucili, którzy odrzucili Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela każdego człowieka. Ale jeszcze gorzej dzieje się ze złymi, upadłymi katolikami. Początek dobry, a koniec marny. Historia Kościoła, zwłaszcza w ostatnich kilkudziesięciu latach, pokazuje, jak wielkie jest to niebezpieczeństwo. Jak wiele dusz zaczynało dobrze, jak wiele dusz otrzymało katolickie wychowanie, jak wielu kapłanów otrzymało katolicką formację. I co z nimi wszystkimi się stało? Upadli i ich upadek jest rzeczą straszliwą. *Corruptio optimi pessima.* Zepsucie najlepszych jest największe, najgorsze. Wielka przestroga dla wszystkich, którzy mienią się być katolikami tradycji. Obyśmy, moi drodzy, nie podzielili losu wiarołomnych Żydów. Obyśmy nie podzielili losu tylu nędznych katolików, którzy Pana Jezusa zdradzili, którzy się Go wyparli, którzy bez zmrużenia oka odrzucili religię Bożą i zaakceptowali wygodną religię człowieka.

POSTANOWIENIA NA WIELKI POST

Kochani moi, w tę trzecią niedzielę Wielkiego Postu postanówmy sobie mocno, że uczynimy ten duchowy przegląd naszego życia, że przyjrzymy się w szczególności kontaktom, z kim się zadajemy, kim jest moje towarzystwo. Można by powiedzieć: powiedz mi, z kim się zadajesz, a powiem ci, kim będziesz. I po drugie, moi drodzy, zastanówmy się, czy nie chorujemy ciężko na chorobę komputerowo-smartfonową. Ile czasu, ile energii marnujemy każdego dnia na rzeczy głupie, na rzeczy zbędne.

Ile jeszcze, moi drodzy, wielkich postów nam potrzeba, abyśmy zrobili wreszcie w duszy porządek, abyśmy wystawili wszystko niejako na zewnątrz i przyjrzeli się, i odpowiedzieli sobie na pytanie, co mi jest rzeczywiście w życiu potrzebne?

ŚWIADECTWO CHOREGO

W roku Pańskim 2021, w czasie covidiozy, jeden z wiernych na Podkarpaciu doznał udaru i od maja 2021 przebywa w szpitalach, obecnie w zakładzie opiekuńczo-leczniczym. Za chwilę będzie pięć lat, pięć lat paraliżu. Prawa strona całkowicie sparaliżowana, pozbawiony w zasadzie mowy, i od pięciu lat leży w łóżku. W międzyczasie zmarła jego żona, a on cały czas przykuty do łóżka, dzień i noc, i tak od pięciu lat, moi drodzy, w pełni świadomy człowiek. Kiedy przychodzę do niego z sakramentami, z Komunią świętą, kiedy wchodzę na salę, na twarzy tego człowieka od razu pojawia się szeroki uśmiech i cieszy się, i aż słychać, jak się cieszy, jak się śmieje. Udzielam sakramentów świętych. Lewą ręką się żegna, prawa bezwładna. Kiedy *Confiteor* odmawiam, bije się w piersi, odpowiada: „Amen". Kilka słów dosłownie potrafi powiedzieć, ale, rozumiecie, zapytam go, ile czasu już tutaj leży, pokazuje mi na palcach, wie, ile czasu już jest przykuty do tego łoża boleści.

I w tej sytuacji, w jakiej on się znajduje, moi drodzy, nigdy na jego twarzy nie widziałem grymasu bólu, niezadowolenia, zniecierpliwienia. Zawsze uśmiechnięty i rozmawiamy. Mówię: „Panie Emilu, pan wie, dlaczego pan tutaj tak cierpi?". „Tak". „Tak. Pan cierpi, aby wynagradzać za grzechy swoje i za grzechy innych ludzi, za grzechy Polaków". „Tak, tak, tak". Człowiek, który po ludzku, moi drodzy, stracił wszystko. Zostało mu tylko jeszcze trochę życia. Bóg jeden wie. Pewnie wszyscy się wokół dziwią, jak pielęgniarze, pielęgniarki, lekarze komentują, że on jeszcze żyje. Tyle czasu, tyle czasu. Ale jest w nim to pragnienie, moi drodzy, zadośćuczynienia. Jest to dusza ofiarna, dusza gotowa do pokuty, dusza gotowa nieść swój krzyż i rozumie to doskonale, że ten krzyż, to cierpienie ma wartość, że to nie jest bez sensu, ale ofiarowuje to wszystko na przebłaganie za grzechy.

WDZIĘCZNOŚĆ WOBEC BOGA

Drodzy wierni, odpowiedzmy sobie na pytanie, czy jest we mnie gotowość do ofiarowania czegokolwiek? Czy jestem gotowy, żeby przyjąć jakieś małe cierpienie, żeby dokonać jakiegoś małego wyrzeczenia? Czy jestem wdzięczny Panu Bogu za to, co każdego dnia mi daje? Czy cenię sobie Bożą łaskę? A może jestem nieznośnym, nieznośną marudą? Wszystko zawsze źle, niedobrze, nie? Tak. To jest, moi drodzy, nasza postawa, nasza zła, nikczemna postawa jest owocem zaśmiecenia naszego życia, tego, że już nie wiemy, za

co jeszcze w życiu złapać, co jeszcze przeżyć, gdzie pojechać, co zrobić, co sobie kupić.

Odpowiedzmy sobie na pytanie, moi drodzy, szczerze, w tę trzecią niedzielę Wielkiego Postu: co jest mi tak naprawdę w życiu niezbędnie potrzebne i czy potrafię być wdzięczny i cieszyć się z tego, co Pan Bóg mi daje?

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.